ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 48. 27. Kwietnia 1820.

Szkoła pływania we Lwowie.

Już od lat kilkunastu istnieią w Wiedniu i w Pradze instytuty, w których uczą pływać wedle zasad naukowych. Jest to gałęź umieiętności przynosząca korzyści w niebezpieczenstwie nie tylko żołnierzowi, ale nawet każdemu chcącemu nabyć zręczności w ruchu ciała.

Zdawało się, że Lwów nie maiący rzeki, nie będzie iuż miał tak pożytecznego zakładu. Gdyby zaprowadzony był w innem mieyscu Prowincyi, nie doszedłby przecie tego stopnia użyteczności, którey spodziewać się należy dostąpi w Stolicy, gdzie istnieie tyle woyska, gdzie dozór zależyć będzie od naywyższey Władzy woyskowey, gdzie iest punkt środkowy tylu instytutów naukowych i tak znakomita ludność samego miasta.

Pokonano szczęśliwie wszystkie zawady, które się na pierwszy rzut oka pokazały. Gorliwością i staraniem Jenerała iazdy Hrabiego Fresnela, tudzież za wpływem Władz politycznych, utworzono roku przeszłego fundusz przez akcyie, dla wystawienia właściwey do tego budowli; chwycono się zaraz do dzieła a w tym roku tylko co pora sprzyiać zaczeła, ciągnięto daley budowę. Teraz stoi iuż cały gmach prawie ukończony na stawie Pełczyńskim a w przyszłym miesiącu rozpocznie się nauka.

C. K. Rada Woienna wyznaczyła dla instytutu tego 500 ZR. rocznie iako pomoc do utrzymania onegoż; zawiadowanie i dozor nad tymże, poruczyła iednemu Oficerowi, wysławszy oprócz tego 4 mistrzów pływania do Lwowa. Tak Oficer iak i mistrzowie ci, pobierać będą oprócz pensyy swoich dodatki przez czas trwaiącey nauki.

Nowy instytut ten, oprócz użyteczności swoiey, którą publiczność zapewne z wdzięcznością uzna, łączy z sobą inne ieszcze korzyści dla Lwowa.

Okolica nad stawem Pełczyńskim była dotąd ledwie nie pusta a przez igóry i po części moczary prawie niedostępna. Teraz pozakładano dokoła piękne przechadzki, bliskie stawu błota osuszono, a na brzegu którędy dawniey rzadko kto przechodził, stanęła teraz piękna i gustowna budowla; ta połączona z innemi zakładami Stolicy, iest nową iey ozdobą; lecz zapewne będzie wraz trwałą pamiątką tych wszystkich, którzy światłem, gorliwością i skutecznem uczestnictwem przyczynili li się do tego i dokazali, że przedsięwzięcie to w tak krótkiem czasie przyszło do skutku

---

P. J. Dümonta niewola Afrykańska

(*Dokończenie*)

Admirał ten ukazał się przed Algierem w Sierpniu 1816; żądał od Deja uwolnienia wszystkich niewolników Chrześciian, sposobiąc się oraz do obleżenia miasta. Zaprowadzono nas w liczbie 1510, między któremi było około 30 Francuzów do iedney wielkiey iaskini, leżącey na wierzchołku góry Algierskiey. Z boiaźni rokoszu, okuto nas w łancuchy. Ze stanowiska naszego mogliśmy wyraźnie widzieć potyczkę, a przytem spalenie flotty Tureckiey. Wściekłość i okrucieństwo stróżów naszych, wzmacniały tylko modły nasze za zwycięztwem Anglików; od tych albowiem spodziewaliśmy się uwolnienia naszego. Lecz Minister Deya o mało nas tego szczęscia nie pozbawił, gdy bez dołożenia się Pana swoiego iuż nam wszystkim chciał głowy pościnać. Ogłoszono nas wolnymi, w tem rzuciliśmy się do otworu iaskini, przez co tak wielkie zamieszanie powstało, iż zewnątrz iaskini tylko bardzo powoli głowy ścinać zdołano: cztery głów iuż było uciętych, gdy Turcy iednego z pośród siebie wyprawili do Deja, aby ile możności położył koniec tey rzezi. Rozkazał on natychmiast wypuscić nas na wolność, zanim atoli wrócił posłaniec, leżało iuż 32 głów uciętych; niewolnicy ociągali się ieszcze długo wychodzić z iaskini, dopóki okrzyk ra-

dośny tych co iuż naprzód wyszli, nie przekonał ich, że w samey rzeczy są iuż wolnymi. Obciążeni łańcuchami biegliśmy przez ciernia i krzaki do brzegów, gdzie nas Angielskie statki zabrały, i gdzie ia nakoniec zrzuciłem przez lat 34 dźwigane kaydany.

Podziwienia moiego nikt opisać nie zdołła, gdy na pokładzie okrętu dowiedziałem się o wypadkach rewolucyi Francuzkiey? Mniemałem, że mię Anglicy łudzą; aż dopiero w Marsylii przekonałem się o prawdziwości tego zdarzenia.

Kazałem sobie ogolić brodę; móy podbrodek był o 2 cale dłuższy iak za zwyczay, prócz tego zbrudzony, ze skórą zrosły, stwardniały i iey podobny, tak iż dopiero we 3 miesiące przez ustawiczne tarcie i umywanie zdołałem pozbydź się owego brudu. Na lewey nodze długo nosiłem narostek od kaydan powstały, który 5 funty ważył.

Dümont zaprowadzony był od Anglików do Neapolu; gdzie Konsul Francuzki P. Bourcet wszelkie miał o nim staranie. Z tamtąd odpłynął do Marsylii, znalazł tam towarzysza swoiey niewoli, Lyonczyka, który przez lat 18 był razem z nim współuwięziony; Dümont udał się z nim do Lyonu, a z tamtąd do Paryża, gdzie d. 24. Styeznia stanął, po 35cioletniey w nim niebytności.

Wiadomość do poznania Angielskiey marynarki.

(*z Niemiechiego P. Weidmana.*) *)

Sposob życia na woiennym okręcie zawiera tyle rozmaitych właściwości, i iest dla nayweiększey części mieszkańców stałego lądu tyle nieznaiomym, iż spodziewać się mogę, że podobnem opisaniem zaymę ciekawość czytelników tego pisma.

Okręt liniowy Milfort o 84 działach, był okrętem Admiralskim tey floty, która pod naczelnictwem Admirała Fremantle w latach 1812, 13, i 14 po sródziemnem morzu krążyła. Podług świadectwa wszystkich znawców iest ón iednym z naypięknieyszych i naylepiey zbudowanych okrętów Angielskich. Na tym okręcie znaydowały się następuiące osoby: Admirał Fremantle, Kapitan MacLeod (kapitan okrętu liniiowego ma rangę pułkownika), Maiorowie Vallok i Poeltel, Porucznicy okrętowi Hutchison, Barrand, Grand, Branford, Noble, Pearker, i Napeaw; Królewski komisarz okrętowy Kazon, lekarz okrętowy Doktor Nagles, chirurg okrętowy Abbington, dziesięcin kadetów morskich (*Midshipmans*) *); z żołnierzy rachuiąc od felwebla 180 ludzi, a tak wynosiła załoga tego okrętu wraz z maytkami, posługaczami etc. 800 głów. Na niektórych okrętach woiennych znayduie się także kapelan, na Milforcie nie było to mieysce obsadzonem.

Ten liniowy okręt, iak iuż wyżey wspomniono, miał 84 armat po naywiększey części ośmnasto funtowych. Oprócz tego znayduie się na pokładzie okrętów Angielskich wiele pomnieyszey broni, którą przy wylądowaniu i innych woiennych wypadkach szalupy uzbraiaią. Okręt iest podzielony na pięć kondygnacyi. Wierzchnie piątro Milforta wynosiło 108 kroków długości, a 24 szerokości. Na tem znaydowało się pomieszkanie i sala iadalna Admirała, pokóy Kapitana i pisarza okrętowego. Na czwartem piątrze (z góry rachuiąc) sala jadalna i pomieszkania Officerów, sternika, lekarza, i komisarza, daley izba dla służących, maytków i żołnierzy, iako też kuznie, kuchnie i przedziały dla bydła rogatego, iagniąt, nierogacizny i ptastwa. Na trzecim piątrze znayduie się apteka, szpital, skład broni, areszt, szkoła i pomieszkanie kadetów. Na drugim piątrze magazyny i składy żywności, a w ostatnim S. Barbara (prochownia). W tem tedy pływaiącem miescie znayduią się rzemieslnicy różnego, rodzaiu kowale, cieśle, ślusarze, szewcy i krawcy.

O 5 godzinie z rana wszyscy są iuż w gotowości; za danym znakiem dzwonem okrętowym znayduiącym się przy wielkim maszcie, rozpoczyna się dzienna praca; naypierwey myią i czyszczą cały okręt. O 7 godzinie sniadaią, do czego równie dzwón znak daie; Admirał i Kapitan iedzą beaftek, miękkie iaia, i chleb z masłem, Officerowie piią herbatę, żołnierze pożywaią pekelfleisch. O 9 godzinie daie się znak wystrzałem armatami do rewii, na ten odgłos spieszą wszyscy do swoich mieysc, ponieważ te mieysca są dla każdego oznaczone, nie widać więc przy tem żadnego nieporządku, a ta punktualność przedstawia bardzo przyiemny widok. Gdy

---

*) Z dziennika towarzyskiego roku 1820 N. 23 i 24.

*) Ci muszą część lat w tey randze służyć, po czem zostaią Porucznikami.

Admirał lub Kapitan wszystko obeyrzy, rozpraszaią się na nowo. Na okręcie znayduią się trzy stoły, o 12 godzinie iedzą kadeci i żołnierze, o pierwszey Officerowie i inne znacznieysze osoby, nareszcie o drugiey Kapitan i Admirał. Do obu ostatnich zwołnią bębnami i piszczałkami, czasem przegrywa harmoniia ulubione *God save the king!* zwyczaynie iedzą tylko z Admirałem, Kapitan, Maiorowie i pisarz okrętowy, innych zas zapraszaią iako gości.

Stół Admirała iest wyborny, dania składaią się z pieczyst różnego rodzaiu, z ptastw i ciast; półmiski są srebrne, talerze szklanne, potrawy nie roznoszą, lecz każdy bierze co się mu podoba. Na wety zastawiaią owoce. Na winach obfitował bardzo Milfort, przy stole Admiralskim było wino Bordegolskie zwyczaynym napoiem, oprócz tego znaydowało się także wiele Hiszpańskich i Greckich win, szczególnie Cefalonskie i Xeres. Zręczność Anglików w spiianiu iest do zadziwienia, w żadney flaszcę nie zostawuią ani kropli, wychilaią aż do dna. Toasty są bardzo w zwyczaiu. Czasem także uraczaią się porterem. Przy tey obfitości win, tem mocniey czuć się daie niedostatek wody, a mieszkaniec stałego lądu dałby nieraz na okręcie butelkę malagi za szklankę dobrey i swieżey wody źródłowey. Po obiedzie częstuią się kawą, która iednakże bardzo słabo sporządzaną bywa. Przy stole nie pannie żadna przyiacielska rozmowa, iak tylko kawę wypiiaią, wstaie Admirał, a to iest znakiem do rozeyścia si… każdy udaie się do swoich pokoiów. Na wieczór nic nie iedzą, tylko piią herbatą, albo przy szklance ponczu trawią godzinkę. Oficerowie otrzymuią zamiast herbaty wino, lub rum z wodą, i czosnek zamiast chleba.

Zpuszczanie i zdeymowanie żagieł przedstawia równie bardzo uderzaiący i przyiemny widok. To zatrudnienie odbywa się zawsze w wieczór, nim do spania iść maią. Na znak bębnem powstaie powszechne zaburzenie, każden spieszy iak z rana przy rewii na swoie mieysce. Maytki wyłażą z nadzwyczayną szybkością na maszty, wszystkie sznury i słupy uginaią się pód maytkami, którzy iak muchy po nich się unoszą. Zdaie się, iż za naymnieyszem uderzeniem wiatru, za nayciRszem poruszeniem okrętu, ieden albo drugi spaść musi, a tymczasem bardzo rzadko, prawie nigdy się to nie zdarza. Podczas naywiększych burzy Boreasza, składaią z zimną krwią żagle, wiszącemi maytkami rzuca siła Orkanu w nayokrepnieyszym sposobie, a te chłopaki stoią na swych linwach z spokoynością i bezpieczeństwem, iakby który z nas na ziemi. Gdy iuż wszyscy na swych mieyscach się znayduią, za drugim odgłosem bębna skrucaią żagle z niewypowiedzianą zręcznością i szybkością, poczem wszyscy złażą i w szeregu staią. Za trzecim znakiem przynoszą nareście swoie rogóze wiszące. Gdy każdy maytek pewien rodzay ambioyi posiada, ażeby się nie dać drugiemu wyprzedzić, okazuie się więc przy tem zatrudnieniu szczególne tylko Anglikom właściwe zamieszanie.

Ubior maytków nie składa się iak tylko z koszuli, i białych płciennych pantalonów, wszyscy noszą trzewiki. Na szyi maią czarne chustki iedwabne, a na głowie małe, żółte okrągłe kapelusze słomiane. Wielką modą i pewnym rodzaiem przepychu iest u Angielskich maytków, gdy niebieskie kołnierze przy koszulach noszą. Przy zbliżaiącem się zimnie narzucaią na koszule ciemno niebieskie sukienne spencery. Mundur Oficerów morskich iest koloru ciemno niebieskiego; ich rangę oznacza naramiennik, Admirał nosi dwa naramienniki z gwiazdami, Kapitan starszy równie dwa ozdobione dwoma kotwicami, Kapitan zaś młodszy z kotwicami bez koron. Porucznicy maią tylko ieden naramiennik bez żadnych ozdób na prawey stronie. Kadeci odznaczaią się na pół obszytym kołnierzem mundurowym. Ponieważby pałasz lub szpada na okręcie zawadzały, noszą więc wszyscy Oficerowie długie noże. Na lądzie używaią trzygraniastych lakiem obciągnionych, na okręcie zaś okrągłych kapeluszów.

Mundur Oficerów i żołnierzy okrętowych iest czerwony. Na okręcie nosi prosty żołnierz biały płócienny spencer, takież pantalony i kamasze, trzewiki, a na głowie białą sukienną furażerkę. Nie konieczną iest potrzebą Angielskiemu Oficerowi, ażeby pendent nosił, iego głównym znakiem iest czerwona szarfa, którą podług upodobania na mundurze lub kamizelcę wieszać może.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Nieco o pochlebstwie.

Pochlebstwo było od dawna podatkiem należącym się Możnym, płacili go chętnie dworzanie, ponieważ nie ich to nie kosztowało, czasem nawet bywało wstępem do dalszego szczęścia.

Tak Alexandra wielkiego nazywali

synem Jowisza, a Owidiusz, który we wszystkim nawet i w pochlebstwach przesadzał, wspominaiąc o Auguście mianował go Jowiszem, lecz na co siągać tak daleko, czasy poznieysze wystawią nam nierównie liczne przykłady w tym względzie:

Król Hiszpański Filip II. urodził się dnia 11. Maia roku 1527 wieczorem, właśnie kiedy co tylko słońce zaszło. Z tey przyczyny powiedział mu poźniey ieden z Szambelanów następuiące pochlebstwo: Niedziw że przy urodzeniu W. K. Msci słońce się skryło, wstyd go do tego przynaglił, przeczuwało bowiem, że W. K. Msc. przyszedłszy do lat, całą ziemie blaskiem swego Majestatu oświecisz.

Henryk IV. mówił raz do Marszałka Kastylii: że rodzina Walesków, z którey Marszałek pochodził spokrewniona z domem Królów Nawarry. Na co skromnie lecz oraz pochlebnie odpowiedział Marszałek: Królowie są podobni Bogom, mogą mieć poddanych lecz nie krewnych.

Ludwik XIV. iak drugi August otoczony ludzmi uczonymi był wielkim czcicielem pochlebstwa; a chociaż się z tym iawnie nie wydawał, iednakże po Królewsku nagradzał tych, którzy mu wonie palili. Znana powszechnie odpowiedz Boala, gdy raz tenże Monarcha do niego powiedział: Szkoda wielka żeś WPan nie był ze mną w obozie, byłbyś naocznym swiadkiem woyny. Chciałem (odpowiedział Boalo) pospieszyć za W. K. Mcią, lecz zwyciężyłeś, nim mi ieszcze krawiec podróżne suknie wygotował. St. J....ski.

Wiadomość literacka.

Drukarnie Polskie postępnią tak daleco w sztuce swoiey, że idą prawie w zapasy z Francuzkiemi i Niemieckiemi. Dzieła wychodzące teraz w Warszawie są po większey części tak pięknie wytłaczane, iż nawet każdego zadowolniaią życzenie; odznaczaią się dobrocią papieru, ozdobnemi czcionkami i czystością druku; ceny są mierne.

Za przykładem Drukarzy Warszawskich, poszli także Krakowscy. Pszczołka Krakowska nowe pismo czasowe, o którem w krótce napiszemy dokładniey w Rozmaitościach naszych, iest tak piękney edycyi, że czytelnikowi przyiemność, a drukarzowi M. Dziedzickiemu sprawiedliwy zaszczyt przynosi.

W Wilnie', wychodzą także dzieła po większey części piękne z pod prassy; dowód, że drukarze staraią sie o poprawę smaku i zasłużenie na uwagę publiczności.

Chęć wyprzedzania się w doskonaleniu któreykolwiek gałęzi literatury, iest zaszczytną i przyczynia się do wzrostu nauk, dla tego też podsycać ią i nieustannie zachęcać należy, ani bowiem pisarzóm, ani też publiczności nie może bydź obojętną widzieć, że w tym oświeconym wieku, kiedy nieszczędzimy niczego na wygórowane ozdoby domów, sprzętów i sukien, płody umysłowe wychodzą na iaw w postaci, nie tylko obrażaiącey smak aczby cókolwiek ulepszony, ale zamiast zachęcenia, wstręt owszem do czytania sprawiaiącey.

Spodziewać się należy, że przykład drukarzy Warszawskich, Krakowskich i Wileńskich, naśladowany będzie także i we Lwowie, i pożądana iest, abyśmy się tego, iak nayprędzey doczekali.

Pismo czasowe; Biblioteka Romansów, które wychodzić miało w tym roku w Warszawie i o ktorem donieśliśmy w N. 7. Rozmaitości, nie pokazuie się ieszcze dotąd na widoku publicznym dla braku prenumeratorów; życzyć by należało, aby przedsiebierstwo takowe przyszło do skutku, ponieważ romanse z przeznaczenia swoiego, zawierać powinny naukę obyczaiów, i iedynem są środkiem rozkrzewienia oney; wszędzie i chętnie czytane bywaią, zwłaszcza, że w przyiemney występnią postaci, a obiętey w sobie nauki nie zapowiadaią.

Prawda, że miewamy także romanse niedorzeczne i psuiące obyczaie, lecz dla tego nie należy według zdania niektórych wzgardzać wszystkiemi, wybór należy do rodziców i nauczycieli; człowiek rozumny złych czytać nie będzie.

Jeżeliby iak się spodziewać należało, zapowiedziane w Warszawie pismo: Biblioteka Romansów zawierało było wybor Romansów Francuzkich, Angielskich Niemieckich, i oryginalnych, przyczyniłoby się bardzo korzystnie dla literatury naszey, i w krótce mielibyśmy równie tak piękne i obfite w nauki obrazy serca, cnoty i ułomności ludzkich, iakiemi swóy wiek zaszczytnie udarzyli Goldsmith, Marmontel, Bouilly, Pfeffel, Weisse, i August Lafontaine.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.